

Sławomir Kaprański (Warszawa, Polska)

REFLEKSJE O POGROMACH. NA MARGINESIE WYDARZEŃ W OŚWIĘCIMIU W 1981 R.

21 października 1981 r. przypadkowy incydent – bójka w barze, w której uczestniczył Rom – spowodował w Oświęcimiu serię aktów przemocy skierowanych przeciwko Romom, w tym podpalanie domów, niszczenie samochodów i dobytku oraz akty fizycznej agresji. Mieszkańcy miasta utworzyli komitet na rzecz wypędzenia Romów, a komunistyczne władze podjęły rozmowy zarówno z nim jak i z reprezentacją Romów. W zaistniałej sytuacji oświęcimscy Romowie podjęli decyzję o emigracji: ponad sto osób zdecydowało się opuścić kraj i udać się do Szwecji i Niemiec (wówczas RFN). Wyjazdy zbiegły się z wprowadzeniem stanu wojennego, jednakże władze nie utrudniały Romom emigracji. Można powiedzieć, że wręcz przeciwnie: wykorzystały istniejącą sytuację do całkowitego pozbycia się Romów z miasta i z kraju, wręczając wielu z nich zamiast paszportów tzw. dokumenty podrózne, uprawniające do wyjazdu z Polski, lecz nie do powrotu.

Wydarzenie to nie doczekało się jakiegoś szerszego opracowania. Dokonywało się ono niejako w cieniu zająć w Koninie, o miesiąc wcześniej i mających większą skalę. Z kolei z perspektywy dnia dzisiejszego wszystkie poprzednie zajścia antycygańskie interpretowane są przez pryzmat najsłynniejszych z nich, mających miejsce w Mławie dziesięć lat później. Jednakże z wielu powodów były to wydarzenia niezwykle istotne dla socjologa, choćby ze względu na sposób rozwiązania konfliktu oraz miejsce, jakie zajmuje on w pamięci tak romskich, jak i nieromskich mieszkańców współczesnego Oświęcimia.

Trzy lata temu, z okazji 25. rocznicy wydarzeń, ukazała się w „Gazecie Wyborczej” notatka, w której można było między innymi przeczytać, że wielu oświęcimskich Romów, zmuszonych w 1981 r. do emigracji, chciało później wrócić, „ale im nie pozwalano”. Niektórzy starsi prosili podobno, by

pochować ich na oświęcimskim cmentarzu i pogrzeby takie w istocie miały (i mają) miejsce¹.

Właśnie ta informacja zwróciła moją uwagę, gdyż z psychologicznego punktu widzenia trudno jest sobie wyobrazić, aby ofiary aktu przemocy chętnie chciały wrócić do miejsca, w którym się on dokonał. Myśląc nieco stereotypowo, trudno też wyobrazić sobie tak silny związek ludzi pamiętających jeszcze (i czasem nostalgicznie wspominających) wędrowne życie, z miastem, w którym zostali osiedleni w zasadzie przymusowo². W celu weryfikacji gazетowej informacji, a także dla zdobycia szerszej wiedzy na temat wydarzeń z 1981 r., w czerwcu 2007 r. przeprowadziłem w Oświęcimiu szereg rozmów z Romanem Kwiatkowskim, prezesem Stowarzyszenia Romów w Polsce, który był jedną z ofiar pogromu, a obecnie znów mieszka w mieście, które zmuszony był przed laty opuścić, a także z nieromskimi mieszkańcami Oświęcimia – świadkami wydarzeń³. Przedstawione tu refleksje są między innymi rezultatem tych rozmów.

1. WYMUSZONA MIGRACJA, DOBROWOLNE POWROTY?

Migracje Romów są skomplikowanym zjawiskiem społeczno-kulturowym, związanym z czynnikami ekonomicznymi, ale też z sytuacją polityczną, kulturową tradycją mobilności (w grupach wędrownych) i stopniem rozbudowania międzynarodowej sieci powiązań rodzinno-towarzyskich danej grupy Romów. Szczególnym wymiarem romskich migracji jest ich często przymusowy charakter, związany z wrogim stosunkiem otoczenia. Stosunek ów, czasem wyrażający się w aktach agresji, jest coraz to przyczyną decyzji o emigracji. Polityka władz, czy to lokalnych, czy państwowych, wahała się zazwyczaj pomiędzy dwiema sprzecznymi tendencjami: dążeniem do

1. 25. rocznica pogromu Romów, notatka sygnowana LO, „Gazeta Wyborcza”, 23.10.2006, s. 9.

2. Użyłem tu sformułowania: „w zasadzie”, gdyż nie była to jednorazowa decyzja władz, której Romowie zmuszeni się byli podporządkować całkowicie wbrew swojej woli, lecz raczej trwający jakiś czas proces, w trakcie którego władze stosowały jednocześnie zachęty i represje, a Romowie stopniowo zżywali się z miastem, będącym zresztą tradycyjnym miejscem obozowania już wcześniej, i starali się znaleźć jakieś pozytywne strony sytuacji, w jakiej się znaleźli. Skłonni są oni zresztą obecnie przedstawiać osiedlenie raczej jako niechętną i częściową „akceptację oferty” władz, aniżeli poddanie się przymusowi.

3. Wyjazd finansowany był przez fundusz badań statutowych Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować p. Romanowi Kwiatkowskiemu za poświęcenie mi swego czasu. Dziękuję również mgr Mirosławowi Bieńczykowskiemu, asystentowi w Instytucie Socjologii SWPS, za pomoc w przeprowadzaniu wywiadów z mieszkańcami Oświęcimia.

przymusowego osiedlenia wędrownych Romów w celu ich zasymilowania i poddania kontroli, a dążeniem do pozbycia się Romów ze swego terytorium. W przypadku drugiej z wymienionych tendencji władze często wykorzystywały rozpowszechnioną w społeczeństwie niechęć do Romów dla uprawomocnienia własnych działań⁴. Działo się tak zwłaszcza w przypadku zaistnienia otwartego konfliktu między Romami a innymi członkami społeczności lokalnej.

Opisane zjawiska charakteryzowały w głównej mierze politykę władz komunistycznych, choć trzeba przyznać, że nie zniknęły one całkiem po upadku komunizmu (a nawet w niektórych krajach uległy intensyfikacji), a poza tym ich konsekwencje są widoczne do dziś.

W wyniku przeprowadzonych rozmów udało się ustalić, że zjawisko powrotnych migracji Romów, którzy opuścili Oświęcim w wyniku zajść z 1981 r., jest w dużej mierze „faktem medialnym”. W rzeczywistości, ponownie osiedliła się w Oświęcimiu na stałe tylko jedna rodzina spośród emigrantów z 1981 r. Cztery inne rodziny zakupiły podobno domy lub mieszkania w miejscowościach w okolicach Oświęcimia, lecz nie mieszkają tam stale, a jedynie podczas wizyt w Polsce. Niektóre z tych osób planują jednak stały przyjazd do Polski „na starość”. Potwierdziło się natomiast, że życzeniem niektórych emigrantów było pochowanie ich po śmierci na oświęcimskim cmentarzu, choć nie udało się uzyskać jednoznacznej informacji odnośnie liczby takich pogrzebów („kilka”, „trzy lub cztery”, z których pierwszy miał miejsce w 1988 r.). Zdecydowana większość Romów, mieszkających obecnie w Oświęcimiu, przybyła do miasta po 1981 r. i nie ma związków rodzinnych z Romami, którzy z Oświęcimia wyemigrowali.

Podkreślanie przywiązania oświęcimskich Romów do miasta, manifestującego się w rzeczywistej lub deklarowanej chęci powrotu, stanowi jak sądzę element „budowania tradycji” szczególnych związków łączących Romów z miastem, pełniące funkcje legitymizacyjne wobec działalności Stowarzyszenia Romów w Polsce mającego swoją siedzibę w Oświęcimiu, a także jest składnikiem „narracji tożsamościowej”, w której członkowie Stowarzyszenia przedstawiają sens swojej działalności.

Stowarzyszenie powstało w 1992 r., między innymi jako odpowiedź na wydarzenia w Mławie z czerwca 1991 r., kiedy to doszło do kilkudniowych aktów przemocy wobec zamieszkujących tę miejscowość Romów. Od samego początku Stowarzyszenie miało więc przeciwdziałać tego ro-

4. Za przykład może tu służyć polityka władz Republiki Czeskiej, które wkrótce po rozpadzie Czechosłowacji przygotowały ustawę o obywatelstwie, praktycznie uniemożliwiającą pochodzącym ze Słowacji czeskim Romom zostanie obywatelami Czech, co w nadziei ustawodawcy miało spowodować ich emigrację.

dzaju atakom, a także – w zamierzeniu – reprezentować rozmaite interesy wszystkich Romów mieszkających w Polsce. Jednakże w wyniku konfliktu między przywódcami Stowarzyszenia, R. Kwiatkowskim i A. Mirgą, który doprowadził do rezygnacji tego ostatniego w 1995 r., a następnie w wyniku innych jeszcze zdarzeń, które doprowadziły w 2000 r. do procesu sądowego, środowiska romskie w Polsce podzieliły się – jeśli chodzi o stosunek do Stowarzyszenia⁵.

Z drugiej strony jednak, Stowarzyszenie posiada doskonale kontakty zagraniczne (przede wszystkim z Zentralrat Deutscher Sinti und Roma w Heidelbergu) oraz współpracuje z szeregiem instytucji i organizacji pozarządowych, założyło własną placówkę naukową, Romski Instytut Historyczny, wydaje miesięcznik „Dialog-Pheniben”, uczestniczy w Inicjatywie Wspólnotowej *Equal*, a jego prezes zabiera głos we wszystkich sprawach dotyczących Romów, nie tylko zresztą w Polsce – komentuje również sytuację Romów w innych krajach, np. Rumunii czy we Włoszech.

Jest to więc typ organizacji „zadaniowej”, zogniskowanej wokół konkretnych projektów i ogólnej idei, ale niekoniecznie wiążącej swoją działalność z jakąś grupą czy obszarem. Organizacje takie mogą być bardzo sprawne i odnosić sukcesy, czasami cierpią jednak na swojego rodzaju „deficyt legitymizacji”, spowodowany brakiem precyzyjnego określenia grupy, której interesy miałyby reprezentować i która udzielałaby jej mandatu.

Podstawowym celem działalności Stowarzyszenia jest upamiętnianie zagłady Romów w czasie II wojny światowej i walka ze współczesnymi przejawami dyskryminacji Romów (obok równie szeroko rozwiniętej działalności o charakterze informacyjno-edukacyjnym oraz badawczym, prowadzonej wspólnie z instytucjami akademickimi i naukowymi). Prezes Stowarzyszenia wielokrotnie podkreślał, że wybór Oświęcimia na jego siedzibę nie był przypadkiem, lecz był związany po pierwsze z faktem, że obóz Auschwitz-Birkenau był miejscem zagłady wielu Romów (w tym członków jego rodziny), a współcześnie staje się dla Romów symbolem prześladowań jakich doznali z rąk hitlerowców, podobnie jak dla Żydów jest on symbolem Holokaustu. Po drugie, prezes Stowarzyszenia wiąże jego obecność w Oświęcimiu z historią Romów w tym mieście oraz z pogromem z 1981 r. Według niego, Stowarzyszenie ma swoim istnieniem przypominać o długiej obecności Romów w Oświęcimiu, a także udowadniać, że prześladowania i dyskryminacja Romów skazane są na porażkę oraz, że pomimo negatywnych zjawisk występujących w przeszłości, konieczne jest budowanie więzi lokalnych pomiędzy Romami i nie-Romami.

5. Por. Z. Barany, *The East European Gypsies. Regime Change, Marginality, and Ethnopolitics*, Cambridge University Press, Cambridge 2002, s. 212.

W ten sposób antyromskie zajścia w Oświęcimiu z 1981 r. umieszczane są przez Stowarzyszenie w tym samym „polu semantycznym”, co zagłada Romów w obozie Auschwitz-Birkenau. Wpisuje się to w zauważalny od lat 90. proces symbolicznego delegitymizowania aktów przemocy skierowanych wobec Romów, poprzez powiązanie ich z prześladowaniami dokonywanymi przez hitlerowców⁶. Można odnieść wrażenie, że stosunek do miasta, występujący wśród naszych rozmówców, wyznaczony jest tyleż przez „realną” współczesność kontaktów międzyludzkich i indywidualnych interesów, co przez symboliczną rzeczywistość Oświęcimia, konstruowaną poprzez działalność polityczną lokalnej organizacji romskiej, w której na plan pierwszy wybija się obóz Auschwitz-Birkenau jako symboliczne (i realne) miejsce zagłady Romów, a wydarzenia z 1981 r. jako memento i wyzwanie dla romskiej aktywności.

2. PRZYCZYNY MIGRACJI

Główną przyczyną podjęcia decyzji o opuszczeniu Oświęcimia był strach, spowodowany aktami przemocy wobec Romów, dokonywanych przez część mieszkańców, a także postawa i działania władz, które wykorzystaly sytuację (okres bezpośrednio przed wprowadzeniem stanu wojennego) do pozbycia się Romów z miasta. W porozumieniu z władzami centralnymi postanowiono najpierw przenieść zamieszkałych w Oświęcimiu Romów do osiedla baraków pod Bielskiem, a gdy Romowie odmówili, zaproponowano im wydanie paszportów i zorganizowanie wyjazdu do Szwecji lub RFN. Warto zaznaczyć, że emigracja całej społeczności oświęcimskich Romów była rezultatem skomplikowanych negocjacji i procesów decyzyjnych odbywających się pomiędzy końcem października i początkiem grudnia 1981 r., w których udział brali Romowie reprezentowani przez swojego przywódcę („wójta”), mieszkańcy miasta, którzy utworzyli komitet „na rzecz wypędzenia Cyganów”, władze partyjne, miejskie, wojewódzkie i centralne, a także organa milicji i – jak twierdzą moi informatorzy – Służba Bezpieczeństwa, która mogła ich zdaniem odegrać kluczową rolę w instrumentalnym wykorzystaniu zamieszek dla celów politycznych i propagandowych. W ten sposób Romowie mogli być „kozłem ofiarnym” i „przedmiotem” umożliwiającym wyladowanie frustracji, spowodowanych brakami na rynku i trudnymi warunkami życia, a władza mogła uzyskać częściową i lokalną legitymizację, jako instytucja „rozwiązująca problem” po myśli mieszkańców miasta.

6. Por. S. Kaprański, *Romowie i Holocaust – rola doświadczenia zagłady w budowaniu współczesnej tożsamości romskiej*, „Studia Romologica” nr 1/2008.

W ten sposób interpretowano zresztą zajścia w Oświęcimiu już w 1981 r. Autor notatki zamieszczonej w „Tygodniku Solidarność” pisał na przykład, że „historia dobrze niestety zna przypadki, gdy ofiarami napięcia i niepokoju społecznego w czasach kryzysu padały mniejszości narodowe. Drugi już wypadek rozruchów antycygańskich w Polsce świadczy, że w obliczu życiowych trudności zdarza się nam zatracić poczucie ludzkiej godności. Problemy narodowościowe, od lat nierozstrzygnięte, muszą zostać uregulowane. Nigdy jednak przy pomocy pogromów”⁷. Na uwagę zasługuje tu spokojny ton notatki oraz umieszczenie zdarzenia w kontekście problematyki mniejszości narodowej.

Romowie ostatecznie zaakceptowali propozycję władz, choć nie byli w tej kwestii jednogłośni. Osoby bardziej związane z miastem i będące w lepszej sytuacji materialnej nie chciały wyjeżdżać, np. rodzina i otoczenie romskiego „wójta”, który odrzucił pierwszą propozycję władz (twierdząc podobno, że „tu już jesteśmy zżyci, a to co się stało to nieporozumienie i będzie w porządku”). Sam zresztą nie wyjechał zagranicę, przeniósł się jedynie do miejscowości położonej niedaleko Oświęcimia. Natomiast na emigrację udał się jego syn, Roman Kwiatkowski, obecnie znów mieszkający w Oświęcimiu.

Większość Romów nie podzielała jednak optymizmu „wójta”, do czego przyczyniły się również informacje o podobnych wydarzeniach w innych miejscowościach. Dużą rolę odegrały zwłaszcza zajścia w Koninie z 9 i 10 września 1981 r., które miały bardziej dramatyczny przebieg. Mogły one wywołać w Romach oświęcimskich przekonanie, że nigdzie w Polsce nie będą bezpieczni. Mogły one też stanowić inspirację dla oświęcimskiego tłumu. W wielu wypowiedziach pojawił się wątek rozczarowania brakiem solidarności i współczucia dla ofiar – ze strony mieszkańców miasta. Dla wielu Romów najbardziej bolesną rzeczą było spotkanie w tłumie palącym ich dobytek ludzi, których znali i z którymi – jak sądzą – utrzymywali dobre stosunki.

3. GENEZA ZAJŚĆ Z ROMSKIEJ PERSPEKTYWY

Bezpośrednią przyczyną zajść był incydent w barze, który nasz informator opisuje w następujący sposób:

Piwa nie było. Kolejki wszędzie, no to się ludzie do kolejek wcinali. Na ogół było to normalne, że gdy znajomy stał w kolejce, to się go prosiło, żeby kupił

7. *Wystąpienia antycygańskie w Oświęcimiu*, notatka sygnowana (ban), „Tygodnik Solidarność” nr 31, 30.10.1981, s. 15.

dla nas. Ale jednego dnia to nie było normalne i jak poprosił jeden Rom kolegę (nie-Roma zresztą), żeby mu kupił piwo, to dostał od kogoś z kolejki w twarz. Oddał mu i poszedł.

Ludzie będący świadkami incydentu wypili po kilka piw. Niejaki S., którego brat był funkcjonariuszem SB, namawiał do rozprawy z Cyganami i zapewniał, że nikt nie poniesie kary „jak ich zlejemy”.

Była atmosfera, nastroje były burzliwe. Władze miały problem „co im rzucić”. A tu mniejszość, która się bardzo odróżniała od innych. Prowokacja? Nie, w barze to spontanicznie wyszło. Ale później zaczęli pracować, co by z tym zrobić, jak to wykorzystać.

O ile więc Romowie raczej nie posądzają władzy o wywołanie konfliktu i spowodowanie zamieszek, to są przekonani, że był on jej na rękę i że postanowiła go użyć w swoich celach.

Jeśli idzie o głębsze przyczyny zajść, to Roman Kwiatkowski upatruje ich we wzroście zamożności Romów. Według niego, Romowie od samego początku osiedlenia w Oświęcimiu pracowali, na przykład w lokalnych zakładach chemicznych czy też w zakładzie kotlarskim, świadczącym usługi dla miejscowych rzemieślników. Zwłaszcza ten ostatni stwarzał okazję do stosunkowo dużych zarobków osiąganych w krótkim czasie (czyli, jak można na marginesie zaznaczyć, zgodnie z kulturowym ideałem *romani butji*, „romskiej pracy”) i zostawiał Romom czas, który mogli poświęcić na handel. Ten ostatni stał się szczególnie ważny pod koniec lat 70., w miarę pogarszania się sytuacji ekonomicznej. Dzięki wyjazdom zagranicznym (*do Jugosławii na wkładkę w paszporcie, a stamtąd do Włoch*), oświęcimscy Romowie sprowadzali i z zyskiem sprzedawali deficytowe towary, zaś na miejscu wyspecjalizowali się np. w odzyskiwaniu metali szlachetnych z odpadów przemysłowych, a także w handlu złotem. Romowie coraz lepiej zarabiali, co czasami przejawiało się w ostentacyjnej konsumpcji, wywołującej negatywne reakcje w mieście: *Zaczęły się pytania, skąd mają pieniądze, niektórym ludziom się to nie podobalo*. Reakcje te nasiliły się w czasach kryzysu na początku lat 80., tworząc wokół Romów atmosferę „niezasłużonego bogactwa”, a także wiążąc jego źródła z przestępczością i „specjalnymi względami” przekupionych władz i milicji, które za łapówki wydawały paszporty i przymykały oko na nielegalny handel.

Sięgając dalej w przeszłość, R. Kwiatkowski zwracał uwagę na brak obycia części Romów z życiem miejskim. Grupa, która osiedliła się w Oświęcimiu nie była bowiem jednorodna: w jej skład wchodził m.in. przedstawiciele tzw. Żywieckiej Romy, żyjący dotychczas na terenach górskich i mający trudności w adaptacji do życia miejskiego i jego instytucji (w tym właśnie kontekście mój rozmówca przywoływał scysję w kolejce po piwo, która dała początek zajściom oświęcimskim).

Istotnym czynnikiem o charakterze psychologicznym, który szczególnie podkreślał mój rozmówca, była segregacyjna polityka władz oświatowych. Początkowo dzieci romskie uczyły się razem z dziećmi nie-Romów. Jednakże z powodu trudności językowych pojawiały się wśród romskich dzieci opóźnienia w nauce. Później utworzono więc klasy wyłącznie dla nich. W ten sposób przerwano proces wytwarzania się więzi między dziećmi romskimi i nieromskimi oraz zasugerowano tym ostatnim, że dzieci romskie są „gorsze”. Szczególnie, że tzw. klasy romskie znajdowały się w tej samej szkole, a ich uczniom nie pozwalano się bawić z dotychczasowymi kolegami. R. Kwiatkowski upatruje w tym podziale przyczyn negatywnych stereotypów i konfliktów. W istocie rzeczy dzieci romskie miały na początku kłopoty językowe (fakt, że polski nie był ich pierwszym językiem był ignorowany przez władze oświatowe). Kłopoty te były interpretowane jako dowód opóźnienia umysłowego, co doprowadziło najpierw do powstania oddzielnych klas romskich, a następnie klas integracyjnych. Dzieci romskie uczęszczały do nich razem z nieromskimi uczniami, mającymi problemy w nauce o podłożu psychologicznym, co jeszcze bardziej stygmatyzowało młodych Romów⁸.

Wreszcie należy wspomnieć o „segregacji religijnej”. Romowie nie byli specjalnie religijni, a ich dzieci nie chodziły zazwyczaj na spotkania przygotowujące do przyjęcia Pierwszej Komunii. Nie uczestniczyły więc w bardzo istotnym dla polskiej kultury „rytuale przejścia”, co pogłębiało ich izolację (obecnie, jak podkreśla R. Kwiatkowski, Komunia Św. jest już pełnoprawnym elementem romskiej tradycji).

4. GENEZA ZAJŚĆ WEDŁUG NIE-ROMÓW

Według naszych rozmówców, rozruchy z października 1981 r. były efektem narastającego konfliktu pomiędzy „rdzennymi” mieszkańcami Oświęcimia (czyli nimi samymi, „Polakami”) a osiedlającymi się tam pod koniec lat 60. i na początku 70. Romami. Wcześniej Romowie rozbijali obozowiska nad Solą i *strach tam było podejść, ganiłi się między sobąz nożami, siekierami*. Rozmówcy wskazywali na *brak szacunku* wobec Polaków ze strony Romów. Objawiać się to miało m. in. wyzwiskami (np. *p...ni Polacy*), a także (co wskazywało kilka osób) *wciskaniem się w kolejki*. Były także drobne

8. Być może właśnie takie doświadczenia pozwalają lepiej zrozumieć stanowisko Stowarzyszenia, które występuje przeciwko wszelkim przejawom segregacji szkolnej dzieci romskich, podczas gdy na przykład niektóre organizacje Romów Karpackich bronią oddzielnych romskich klas, jako gwarantujących romskim dzieciom większe bezpieczeństwo i komfort psychiczny.

zaczepki, klótnie. Konflikt narastał, a do wybuchu doszło, kiedy podczas jakiejś sprzeczki w barze *jeden z Cyganów dziabnął nożem jakiegoś Polaka*. Wtedy zebrala się grupa mieszkańców Oświęcimia, którzy byli zdecydowani pomścić kolegę, do tej grupy dołączyli kolejni ludzie i zaczęło się to, co rozmówcy sami często nazywali pogromem: grupa ludzi zaczęła chodzić po mieście szukając Romów, w którymś momencie wepchnęli do rzeki samochód należący do jakiegoś Roma, wybijali kamieniami okna w romskich domach, gonili po mieście pojedynczych Romów.

Zauważalne jest, że bezpośrednia przyczyna zajść została zupełnie inaczej „zapamiętana” przez Romów i nie-Romów (w pierwszym przypadku uderzony Rom odpowiedział uderzeniem, w drugim to Rom zaatakował pierwszy, używając przy tym noża). Również odmiennie interpretowane są przyczyny głębsze. Nie-Romowie zwracają w tym kontekście uwagę na agresywność Romów (*ganiali się z nożami, siekierami*) i ich negatywne nastawienie do nieromskich mieszkańców Oświęcimia (*brak szacunku*). Niektórzy pamiętają jeszcze pogłoski krążące po mieście, jakoby Romowie z dzielnicy Zasole wykupili część bloku mieszkalnego, celem sprowadzenia tam swoich pobratymców, co korespondowało z przekonaniem, że Romowie bogacą się w moralnie niezasłużony sposób, a także wywoływało obawy przed zwiększeniem się ilości Romów w Oświęcimiu.

Romowie zaś przedstawiają bardziej szczegółowy obraz genezy zajść, odwołując się do dłuższego odcinka czasu – praktycznie do momentu ich osiedlenia w Oświęcimiu. Narracje romskie nie są też wolne od elementów samokrytycznych: mówią np. o braku przystosowania niektórych do życia w mieście, co wyrażało się na przykład w nierespektowaniu tak ważnej instytucji życia społecznego lat 80. jak kolejka (nawiasem mówiąc wspominają o tym obie strony). Mówią też – z dezaprobatą – o ostentacyjnej konsumpcji bogatszych Romów. Takich samokrytycznych wątków nie można znaleźć w narracjach nie-Romów. Te ostatnie często natomiast odwołują się do wizerunku „Cygana – kryminalisty”, lub przynajmniej człowieka nieprzestrzegającego norm społecznych. Widać to wyraźnie w ustaleniach, do jakich doszło po spotkaniu „komitetu na rzecz wypędzenia Cyganów” z władzami, 22 października 1981 r.: miano dokonać weryfikacji zameldowań (przypuszczano, że wielu Romów przebywa w mieszkaniach swoich krewnych bez wymaganych wówczas zezwoleń), kontroli posiadanych przez Romów praw jazdy (w powszechnej opinii Romowie uzyskiwali je za łapówki), zasadności przydziału mieszkań (w sytuacji niedoboru mieszkań fakt przyznawania lokali Romom, uznawanym za bogatych, traktowany był jako niesprawiedliwość), a wreszcie zapewnić „bezwzględne przestrzeganie prawa” przez Romów⁹.

9. Zob. *Wystąpienia antycygańskie w Oświęcimiu*, op. cit., s. 15 oraz A. Mirga, *Romo-*

5. PRZEBIEG ZAJŚĆ

Jak można się było spodziewać, Romowie przedstawiają przebieg zająć z 1981 r. w sposób bardziej szczegółowy, niemal drobiazgowo, podczas gdy nieromscy mieszkańcy Oświęcimia prezentują zazwyczaj tylko ogólny przebieg zjawisk, pomijając zwłaszcza akty przemocy i wandalizmu dokonywane przez tłum. Sami jednak używają na określenie zająć słowa „pogrom”, choć nie wydaje się, żeby kryła się za tym jakaś moralna ocena udziału w tamtejszych wydarzeniach. Z kolei R. Kwiatkowski używa częściej słowa „incydent”, zwracając uwagę, że choć były przypadki pobicia Romów, to jednak nikt nie zginął.

Na marginesie warto zauważyć, że pojęcie „pogromu” dzieli los wszystkich tych, które denotują zjawisko powszechnie znane i rozpoznawalne, nie posiadając przy tym precyzyjnej definicji. Definicje słownikowe nie są na przykład zgodne co do tego, czy pogrom jest po prostu „atakem”, czy też „masakrą”, czy jest działaniem spontanicznym, czy zorganizowanym. Definicje są zgodne tylko w tym, że ofiarą pogromu są „mniejszości”, a historycznie rzecz ujmując – zwłaszcza Żydzi. Warto więc w tym miejscu wymienić kilka cech charakterystycznych zjawiska określanego jako pogrom, przedstawionych przez klasyka historiografii antysemitycznych prześladowań, L. Poliakov¹⁰. Należy do nich, po pierwsze, sytuacja kryzysowa – „czas szczególny” czy to w świeckim (np. wojna), czy w sakralnym (święto) rozumieniu; po drugie, „funkcjonalność” ofiar, które mogą się stać dogodnym kozłem ofiarnym, odwracającym uwagę od rzeczywistych problemów; po trzecie, element prowokacji, prowadzącej czasami do zorganizowania pogromu przez agitatorów lub przynajmniej przeświadczenie uczestników pogromu, że ich działania mile są władzy i że unikną oni kary; po czwarte, uprzedzenie i zabobon, szczególnie widoczny w przesadach na temat tzw. mordu rytualnego, stanowiących często impuls do wybuchu przemocy; po piąte, pełna rezerwy postawa władz, nie biorących (przynajmniej do pewnego momentu) w obronę ofiar pogromu, wreszcie po szóste – racjonalizacja przemocy poprzez obarczenie ofiar winą za to, co się stało. Wydaje się, że wszystkie te elementy, choć nie w jednakowym stopniu (zwłaszcza jeśli chodzi o zagadnienie „prowokacji” i ambiwalentną rolę milicji), odegrały jednak rolę w przypadku wydarzeń oświęcimskich, które tym samym możemy

wie w historii najnowszej Polski [w:] Z. Kurcz i in., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997, s. 173.

10. L. Poliakov, *Historia antysemityzmu*, T. 1: *Epoka wiary*, UNIVERSITAS, Kraków 2008, s. 348–349; T. 2: *Epoka nauki*, UNIVERSITAS, Kraków 2008, s. 274–281.

nazwać pogromem. Do pełnej charakterystyki tego zjawiska potrzebny nam będzie jeszcze opis psychospołecznego mechanizmu pogromowej przemocy, do którego powrócimy w końcowych partiach tych refleksji.

Można odnieść wrażenie, że mieszkańcy Oświęcimia mają świadomość tego, co się wydarzyło, aczkolwiek nie jest to pamięć szczególnie aktywna, „żywa” i dokładna. Wydarzenia z 1981 r. nie są czymś, co mieszkańcy chcieliby koniecznie ukryć, ale też i nie uważają, aby trzeba się nimi było chwalić. Podobnie rozumują władze miejskie, które wydarzeń z 1981 r. nie upamiętniły do dziś (np. w *Kronice Miasta Oświęcim* nie ma wzmianki o Romach i wydarzeniach z 1981 r.). Według komentarza urzędnika z wydziału promocji miasta *kronika jest materiałem promocyjnym, więc takie informacje się tam nie pojawiają. Szczególnie, że mieszkańcy tych okolic [zamieszkałych przed 1981 r. przez Romów – SK] mają czasem całkowicie inne odczucia [niż Romowie – SK]*. Nie do końca więc można się zgodzić z opinią zawartą w jednym z bardzo nielicznych opracowań problemu, zgodnie z którą w „świadomości społecznej wydarzenie to zajmuje marginalne miejsce lub wręcz pamięć o tym zdarzeniu uległa całkowitemu zatarciu”¹¹. W świadomości społecznej pamięć o wydarzeniach z 1981 r. istnieje, choć oczywiście nie zajmuje centralnego miejsca. Nie jest natomiast wzmacniana przez oficjalne rany pamięci, wytwarzane przez miasto Oświęcim. Z kolei Romowie nie potrzebują takich ram dla podtrzymywania swojej pamięci wydarzeń. Tym, na czym im zależy, jest natomiast uczynienie wiedzy o wydarzeniach z 1981 r. częścią dyskursu publicznego – w tym celu pojawiają się artykuły na ten temat w wydawanym przez oświęcimskie Stowarzyszenie Romów w Polsce piśmie „Dialog-Pheniben”, a także artykuły w prasie ogólnopolskiej, inspirowane informacjami płynącymi od władz Stowarzyszenia¹². Dodatkowo, zabiegi takie pełnią również rolę legitymizacyjną w stosunku do samego Stowarzyszenia oraz delegitymizacyjną w stosunku do współczesnych aktów przemocy wobec Romów.

Natomiast raczej nie można mówić tu o zjawisku wypierania z pamięci i banalizowania roli konfliktów z współmieszkańcami i podkreślaniu w zamian negatywnej roli władz, które miałem okazję obserwować w trakcie wywiadów z Romami Karpackimi¹³. Zjawisko to jest elementem strategii przystosowawczej pozwalającej na funkcjonowanie w niechętnym otoczeniu poprzez delegitymizację aktów anty-romskich, jako składnika

11. M. Isztok, *W cieniu Auschwitz*, „Dialog – Pheniben. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” nr 10, 2006, s. 9.

12. Zob. *ibidem* oraz 25. rocznica pogromu Romów, *op. cit.*, s. 9.

13. S. Kapralski, *Demokratyzacja w postkomunistycznej Polsce z punktu widzenia Romów* [w:] E. Mokrzycki, A. Rychard, A. Zybertowicz, *Utracona dynamika? O niedojrzałości polskiej demokracji*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2002.

„komunistycznych prześladowań”. Wśród Romów Karpackich hipoteza ta sprawdzała się w grupach lepiej sytuowanych, wykształconych i uczestniczących w działalności organizacji romskich, podczas gdy w grupach gorzej sytuowanych, słabiej wykształconych i nieuczestniczących w działalności organizacyjnej występowało zjawisko nostalgicznej idealizacji okresu komunistycznego. W przypadku Oświęcimia trudno było o rzeczywiste porównanie, ponieważ mieliśmy tam do czynienia wyłącznie z lepiej sytuowanymi Romami, bardzo aktywnymi organizacyjnie. Co więcej, byli to ludzie z grupy Polska Roma, której członkowie charakteryzowali się tradycyjnie daleko bardziej negatywnym stosunkiem do władz, niż wielu Romów Karpackich, prowadzących osiadły tryb życia i tradycyjnie żyjących w bliższym kontakcie z nie-Romami. Negatywny stosunek do władz komunistycznych, jaki daje się ciągle zauważyć wśród Romów z Oświęcimia, nie daje się zinterpretować jako efekt przeniesienia wypieranych i banalizowanych konfliktów z nieromskim otoczeniem. Trzeba jednak przyznać, że choć pierwszy okres po osiedleniu charakteryzował się wzajemną nieufnością obu grup, w okresie późniejszym stosunki mniejszości romskiej z większością były opisywane przez samych Romów jako zasadniczo dobre. Właśnie dzięki temu, jak twierdzi R. Kwiatkowski, kilka osób zdecydowało się powrócić do Oświęcimia z emigracji (to ci, którzy kupili domy w okolicach miasta). Według R. Kwiatkowskiego, Romowie *zewnątrznie przebaczyli, bo ich patriotyzm [lokalny – S.K.] był większy niż ten incydent jednorazowy*. Kluczowe wydaje się tu jednak określenie: „zewnątrznie”. Żal do współmieszkańców ciągle przenika wypowiedzi Romów o roku 1981. Są one zresztą dość ambiwalentne. Często pojawia się w nich wątek deprecjacji prześladowanego Romów tłumu. Zwraca się wówczas uwagę, że *thum był pijany* a w skład „komitetu na rzecz wypędzenia Cyganów” wchodził *esbecy, pijacy i prostytutka*. Równie często jednak można spotkać się ze stwierdzeniem: *najgorsze, że to byli koledzy; nie wiem, co im się stało*. Choć trzeba podkreślić, że Romowie przechowują wdzięczną pamięć o tych, którzy w czasie, gdy na drzwiach lokalnej restauracji wisiała podobno kartka z napisem „psom i cyganom wstęp wzbroniony”, odwiedzali ich i okazywali wsparcie.

Obecnie oświęcimscy Romowie związani ze Stowarzyszeniem Romów w Polsce uważają stosunki w mieście za w miarę dobre, pomimo występującej wśród części mieszkańców niechęci do Romów. Przyczynia się do tego, ich zdaniem, działalność Stowarzyszenia i związana z nią zmiana obrazu Romów. Jak podsumowuje R. Kwiatkowski: *Czas goi rany. Trzeba szukać dialogu. Nawet jeśli całkiem wybaczyć się nie da*.

6. DOŚWIADCZENIE EMIGRACYJNE I DECYZJA O POWROCIE

Według A. Mirgi wyemigrowała praktycznie cała populacja oświęcimskich Romów: z oficjalnie zameldowanych w Oświęcimiu 137 Romów pozostało jedynie 19¹⁴ (według R. Kwiatkowskiego wyjechali „wszyscy”, tj. „ok. 300 osób”). Nie wszyscy udali się za granicę. Większość z tych, którzy to uczynili, wybrali Szwecję. Wbrew umowie z władzami, wielu z emigrantów nie otrzymało paszportu lecz stosowany wówczas czasami wobec działaczy opozycji „dokument podróżny”, uprawniający do przekroczenia granicy „w jedną stronę” i stwierdzający, że jego posiadacz nie jest obywatelem PRL. R. Kwiatkowski w następujący sposób opisuje te wydarzenia:

Najpierw była propozycja – wysiedlić. Mieli zbudować pod Bielskiem baraki dla Romów, ogrodzone, i tylko do pracy i z pracy. Powiedzieliśmy, że nie będziemy nigdzie wyjeżdżać, bo tu jesteśmy już zżyci, a to, co się stało, to nieporozumienie i będzie w porządku. Nie doszło do porozumienia. Opiekun romski, milicjant odelegowany do Romów, później przyszedł do ojca i mówi: „Panie wójcie, mamy dobrą propozycję”. Że dostaniemy paszporty, żebyśmy wyjechali. Ojciec powiedział: „To jest niezły pomysł, możemy rozmawiać”. Romowie w większości nie chcieli wracać [do Oświęcimia – S.K.] i zgodzili się na wyjazd. Kiedy władze się o tym dowiedziały, to zmieniły paszporty na dokument podróży.

Przytaczam tę dłuższą wypowiedź, ponieważ upływający czas i malejąca znajomość kontekstu historycznego może prowadzić do błędnych interpretacji, jak na przykład w następującej wypowiedzi: Osobliwym – w tamtych czasach – aspektem tego zdarzenia był fakt, że paszporty otrzymali oni natychmiast – podczas gdy inni ludzie musieli w podobnych przypadkach przez wiele tygodni wyczekiwać pod drzwiami biur paszportowych¹⁵. Autor tej wypowiedzi – najwidoczniej nie zdając sobie sprawy z praktyki oferowania przez władzę paszportów np. członkom opozycji w celu „pozbycia się problemu” – bezwiednie (?) wpisuje się w logikę antyromskich uprzedzeń, sugerując między wierszami jakieś niezasłużone przywileje, jakie stały się udziałem Romów.

Pierwsza grupa emigrantów z Oświęcimia przybyła do Lund 13 grudnia 1981 r., w dzień ogłoszenia stanu wojennego w Polsce. Spowodowało

14. A. Mirga, *op. cit.*, s. 173.

15. B. Kozłowski, *Pogrom Cyganów w Mławie*, tekst z 2006 r. zamieszczony na portalu Polska.pl (<http://kalendarium.polska.pl/wydarzenia/article.htm?id=248698>) w dziale „Kalendarium wydarzeń” [stan na: 27. 06. 2009].

to duże zainteresowanie mediów, a także szwedzkich organizacji romskich oraz zajmujących się prawami człowieka. Romowie oceniają, że spotkało ich bardzo dobre przyjęcie. Zostali otoczeni opieką, zorganizowano dla nich kursy, skontaktowały się z nimi lokalne organizacje romskie, np. Szwedzkie Centrum Kulturalne Romów ze Sztokholmu. Niektórzy utrzymują, że mieli również kontakty z przedstawicielami polskiej opozycji w Szwecji. Większość Romów z Oświęcimia zaadaptowała się do nowych warunków i szybko ułożyła sobie życie w nowych okolicznościach. Zajęli się np. działalnością gospodarczą, prowadząc rozliczne interesy na skalę międzynarodową. Pod koniec lat 80. niektórzy zaczęli rozważać decyzję o powrocie do Polski. Według mojego informatora decyzja ta była spowodowana tyleż czynnikami ekonomicznymi, co sentymentalnymi. Polska jawiła się bowiem jako dobre miejsce do prowadzenia zapoczątkowanych na emigracji interesów lub jako miejsce inwestycji zarobionych pieniędzy. Z drugiej jednak strony informator podkreślał: *moje miejsce jest tutaj [w Oświęcimiu – SK] i nikt nie ma prawa mnie stąd wyrzucać. Czuję się tutaj obywatelem*.

7. PRZYPADEK OŚWIĘCIMIA W KONTEKŚCIE LITERATURY PRZEDMIOTU

W literaturze istnieją dwa zasadnicze stanowiska wyjaśniające konflikty między Romami i nie-Romami w latach 80. w Polsce. Pierwsze z nich to hipoteza „kozła ofiarnego”, sformułowana przez A. Mirgę. W myśl tej hipotezy, w okresie powojennym Romowie w Polsce stopniowo tracili swą rolę w procesie wymiany ekonomicznej, która zabezpieczała im w miarę bezpieczną pozycję „pośrednika”, akceptowaną przez nie-Romów. W wyniku komunistycznych przekształceń stosunków ekonomicznych, Romowie zaczęli tę pozycję tracić, co doprowadziło do ich marginalizacji i zmiany ich percepcji w społeczeństwie. W rezultacie rozbudowany został obraz Romów jako ludzi „bezużytecznych” i stanowiących ciężar dla społeczeństwa. Akcja przymusowego osiedlania grup wędrownych lub półwędrownych, doprowadzona praktycznie do końca w drugiej połowie lat 60., spowodowała, że konflikty uległy nasileniu, gdyż stosunki z Romami, które były poprzednio ograniczone do niektórych tylko, przeważnie ekonomicznych sfer życia, stały się czymś trwałym i dotyczącym szerszego zakresu rzeczywistości¹⁶. W latach 80., na skutek kryzysu ekonomicznego, załamania się porządku prawnego i napięć społecznych, Romowie stali się zastępczymi ofiarami niezadowolenia społecznego.

16. *Ibidem*, s. 170.

Z kolei A. Giza-Poleszczuk i J. Poleszczuk podkreślają, że w latach 80. miał miejsce proces destabilizacji *status quo*, tak jeśli idzie o Romów, jak i o nie-Romów. Mówiąc w skrócie, nie-Romowie przestali być stroną jednoznacznie „dominującą”, zaś Romowie – podporządkowaną¹⁷. Romowie wylamali się z stereotypu. Nie są już jednoznacznie biedni (głównie dzięki handlowi i kontaktom zagranicznym), nie żebrzą i nie zaznaczają swojego podporządkowania i niższej pozycji. Otwarte manifestowanie bogactwa przez Romów mogło więc wydawać się arogancją dla przyzwyczajonych do stereotypu „biednego Roma” Polaków. Z kolei Romowie wzbogaciwszy się, ciągle jeszcze pamiętali czas podporządkowania i starali się go odreagować poprzez ostentacyjną konsumpcję i manifestowanie własnej godności, które Polakom mogło się wydawać obraźliwe i aroganckie.

Główna różnica pomiędzy tymi stanowiskami polega na tym, że Mirga podkreślał ciągłą obecność czynnika etnicznego w opisywanym przez siebie mechanizmie konfliktu. Innymi słowy, Romowie są postrzegani jako etnicznie obcy i dopóki wykonują jakąś akceptowaną rolę i kontakty z nimi są limitowane, to obcość ta nie musi prowadzić do konfliktów. Z chwilą jednak, gdy stałe kontakty w wielu dziedzinach życia stają się nieuniknione a Romowie tracą swoją specyficzną pozycję, etniczna wrogość większości zostaje uaktywniona. Z kolei dla autorów drugiego z omawianych artykułów konflikty w których uczestniczą Romowie dają się wyjaśnić bez odwoływania się do kategorii etniczności.

Przeprowadzone w Oświęcimiu badania pozwalają uznać powyższą kontrowersję za pozorną. Opisywane przez autorów mechanizmy konfliktu mogą współwystępować lub też osobno decydować o przebiegu kolejnych jego faz. Wydaje się, że konflikty, które miały miejsce w Oświęcimiu po osiedleniu tam Romów, dają się lepiej wyjaśnić za pomocą mechanizmów opisanych przez Mirgę, podczas gdy konflikt w 1981 r. jest już lepiej wyjaśnialny przez mechanizmy opisywane przez Gizę-Poleszczuk i Poleszczuka. Z tym, że muszą być one uzupełnione o element etniczności, bez której, jak się wydaje, nie można jednak analizować żadnych wybuchów agresji skierowanych przeciwko Romom. Odwołania do etniczności, czy wręcz rasy, często występowały w ekspresjach negatywnych postaw wobec Romów w trakcie konfliktu w Oświęcimiu i nie tylko. Jak pisał po zajęciach w Koinie Jerzy Ficowski, „ludzie zjednoczyli się w ataku nienawiści skierowanym nie na ‘posiadaczy’, ale na innych, czarnowłosych, słabych, osamotnio-

17. A. Giza-Poleszczuk, J. Poleszczuk, *Cyganie i Polacy w Mławie – konflikt etniczny czy społeczny?* [w:] A. Jasińska-Kania i in., *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, SCHOLAR, Warszawa 2001, s. 232.

nych. Uderzono na Cyganów właśnie. Bo ‘obcym’ nie się nie należy (...)”¹⁸. Głębsza analiza konfliktu oświęcimskiego pozwoliłaby zapewne zobaczyć, w jaki sposób w pewnych sytuacjach etniczność jest kategorią społecznie konstruowaną w aktach percepcji i relacjach międzygrupowych, służąc jako uzasadnienie, bodziec lub katalizator niechęci, mającej pozaetniczne, społeczne źródła. Tym samym, o ile hipoteza ta jest prawdziwa, możliwa byłaby synteza stanowisk teoretycznych reprezentowanych przez omawianych tu autorów.

Wydarzenia w Oświęcimiu stanowią też cios dla liberalnych, oświeceniowych koncepcji integracyjnych. Raz jeszcze potwierdziły się bowiem słowa Roberta K. Mertona, gdy pisał o członkach tzw. „obcych grup etnicznych”, że cokolwiek by nie zrobili, to i tak będzie niedobrze¹⁹. Romowie, izolujący się od reszty społeczeństwa i oddzielający się od niego barierą tradycji i rytuału, są stygmatyzowani jako kulturowo obcy. Romowie, którzy przekraczają granice etniczne, wychodzą tym samym z roli i są postrzegani jako „pchający się tam, gdzie nie jest ich miejsce”. Romowie biedni są ciężarem dla społeczeństwa i – jako słabsi – dogodnym kozłem ofiarnym dla emocji i frustracji związanych z zupełnie innymi czynnikami. Romowie bogaci są powodem nienawiści, wynikającej z tradycyjnych stereotypów i z poczucia załamania „porządku moralnego”, a ich bogactwo interpretowane jest jako niezasłużone (kradzież, oszustwo) i aroganckie. Podobny mechanizm zadziałał również 10 lat po Oświęcimiu, podczas wydarzeń w Mławie. Okazało się wówczas, że „bogactwo” grupy etnicznie stygmatyzowanej nie jest dla niej żadnym usprawiedliwieniem, a wręcz „okolicznością obciążającą” i to nie tylko w czasie komunistycznych niedoborów, lecz również w momencie, w którym zaczęliśmy radośnie „budować kapitalizm” i zręby społeczeństwa konsumpcyjnego.

8. OŚWIĘCIM – AUSCHWITZ

W komentarzach, jakie pojawiły się bezpośrednio po wydarzeniach w Oświęcimiu, prawie nieobecny jest wątek łączący agresję wobec Romów z tym, co działo się z nimi 40 lat wcześniej w obozie Auschwitz. Możemy odnaleźć jego ślady w cytowanym już, bardzo emocjonalnym artykule Ficowskiego: prawu, pisze on, nie wolno „stawiać znaku równania między narodem, grupą etniczną – a światem przestępczym. Taką dyskryminację ludzi uwięczyły

18. J. Ficowski, *List do braci Cyganów*, „Życie Warszawy” nr 284, 1981, s. 31.

19. R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982, s. 466.

już dymy krematoriów, w których plonęły ciała milionów”²⁰. W zakończeniu tego tekstu Ficowski sformułował postulat samoorganizowania się Romów w Polsce, jako mniejszości narodowej, żądającej uznania przez władze, że Romom przysługują takie same prawa, jak innym mniejszościom. Dopiero to może, jego zdaniem, zwiększyć bezpieczeństwo Romów i doprowadzić do sytuacji, w której „ręka krzywdzicieli” nie podniesie się przeciwko nim bezkarnie²¹.

Jerzy Ficowski – jak zazwyczaj – wykazał się wielką przenikliwością: w czasie, gdy zagłada Romów nie była jeszcze w Polsce tematem konferencji naukowych i uroczystości upamiętniających, dostrzegł on jej związek ze współczesnymi aktami przemocy i przewidział, że jej pamięć może się stać istotnym elementem romskiej tożsamości narodowej. Tak dzieje się obecnie, gdy Romowie co roku wspominają zagładę w podoboże cygańskim w Birkenau, będącą symbolem ich losu w czasie II wojny światowej, i gdy podróżują do miejsc masowych egzekucji swoich przodków, by oddać im hold²², a bycie ofiarą zagłady uznawane jest za jeden z fundamentów romskiej tożsamości (trans)narodowej, niezależnie od tego, jak różne mogą być jej konkretne manifestacje²³. Piszący 25 lat po Ficowskim Marek Isztok jest już tego w pełni świadom, lokując wydarzenia z 1981 r. po tej samej, „mrocznej stronie człowieczeństwa”, co obóz zagłady Auschwitz-Birkenau²⁴.

* * *

A lina Cała²⁵, analizując psychospołeczne mechanizmy pogromów antyżydowskich wskazywała na specyficzną symbiozę przesądów kulturowych i sytuacji społecznych: w czasach załamania porządku społecznego i kryzysu, uśpione lub istniejące w zdegradowanej formie przesady i zaborony uaktywniają się, rosną w siłę i stają się podstawą sensu, którego ludzie chcą się doszukać w otaczającym ich bezsensownym świecie. Są też w stanie popchnąć do zbrodni skądinąd spokojnych ludzi, którzy stają się zdolni do ataku na tych, z którymi na co dzień łączyły ich poprawne często stosun-

20. J. Ficowski, *op. cit.*, s. 31.

21. *Ibid.*, s. 32.

22. Por. S. Kaprański, *Rytuał pamięci i konstruowanie nowoczesnej tożsamości wschodnioeuropejskich Romów* [w:] P. Borek i in., *Romowie w Polsce i Europie. Historia, prawo, kultura*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2007.

23. Por. A. Mirga, N. Gheorghe, *The Roma in the Twenty-First Century: A Policy Paper*, Project on Ethnic Relations, Princeton 1997, s. 18.

24. M. Isztok, *op. cit.*, s. 9.

25. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 158-160.

ki. To właśnie zdarzyło się w 1981 r. w Oświęcimiu: w warunkach kryzysu społeczno-ekonomicznego, w warunkach zachwiania ładu moralnego, uaktywniony został negatywny stereotyp i Romowie stali się realnymi ofiarami procesu przywracania symbolicznego ładu. Zgodnie ze specyficzną „logiką” pogromów obarczono ich odpowiedzialnością za załamanie porządku świata (wręcz symbolicznego znaczenia nabiera tu fakt, że przemoc przeciwko Romom wybuchła, gdy jeden z nich **zakłócił porządek kolejki**) a następnie uczyniono im to, o co ich oskarżano: zakłócono porządek ich życia. W ten sposób wydarzenia w Oświęcimiu wpisały się w logikę błędnego koła nienawiści i przemocy. Nienawistne przesady i negatywne stereotypy utrzymują w normalnym czasie pewien stały poziom wrogości do ludzi zdefiniowanych jako „obcy”. Z kolei przemoc czasu pogromu rewitalizuje przesady i stereotypy. Uprzedzenia są przetrwalnikową formą przemocy. Przemoc nadaje przesadom aurę realności. Czy można to błędne koło rozerwać? Jedni pokładają nadzieję w edukacji i oświeceniu potencjalnych sprawców pogromów. Inni w organizacji i politycznej reprezentacji potencjalnych ofiar. Osobiście, choć z niewielką dawką optymizmu, szukałbym szans w pamięci. Pogromy bowiem są możliwe m.in. dlatego, że *nie pamiętamy*: że jakaś przedziwna siła wyczyszcza nam wspomnienia kontaktów z realnymi ludźmi, ani specjalnie złych, ani szczególnie dobrych – normalnych. W miejsce realnego człowieka wkrada się stereotyp, a w miejsce normalnych stosunków – przemoc. Jakaś przedziwna siła dba także o to, aby wymazać w nas pamięć o tym, ile to już razy – jako ludzkość – padaliśmy ofiarą złudzenia, że odmienimy nasz świat składając ofiarę z tych, których naznaczyliśmy jako innych – i nic się nie odmieniło. Pogromy karmią się nieciągłością pamięci.

LITERATURA:

25 rocznica pogromu Romów, notatka sygnowana LO, „Gazeta Wyborcza”, 23.10.2006, s. 9.

BARANY Z., *The East European Gypsies. Regime Change, Marginality, and Ethnopolitics*, Cambridge University Press, Cambridge 2002.

CAŁA A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005.

FICOWSKI J., *List do braci Cyganów*, „Życie Warszawy” nr 284, 1981.

GIZA-POLESZCZUK A., POLESZCZUK J., *Cyganie i Polacy w Mławie – konflikt etniczny czy społeczny?* [w:] A. JASIŃSKA-KANIA i in., *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, SCHOLAR, Warszawa 2001.

- ISZTOK M., *W cieniu Auschwitz*, „Dialog – Pheniben. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” nr 10, 2006, s. 9.
- KAPRALSKI S., *Demokratyzacja w postkomunistycznej Polsce z punktu widzenia Romów* [w:] E. MOKRZYCKI, A. RYCHARD, A. ZYBERTOWICZ, *Utracona dynamika? O niedojrzałości polskiej demokracji*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2002.
- KAPRALSKI S., *Romowie i Holokaust – rola doświadczenia zagłady w budowaniu współczesnej tożsamości romskiej*, „Studia Romologica” nr 1/2008.
- KAPRALSKI S., *Rytuał pamięci i konstruowanie nowoczesnej tożsamości wschodnioeuropejskich Romów* [w:] P. BOREK i in., *Romowie w Polsce i Europie. Historia, prawo, kultura*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2007.
- KOZŁOWSKI B., *Pogrom Cyganów w Mławie*, <http://kalendarium.polska.pl/wydarzenia/article.htm?id=248698> [stan na: 27. 06. 2009].
- MERTON R. K., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.
- MIRGA A., *Romowie w historii najnowszej Polski* [w:] Z. KURCZ i in., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- MIRGA A., GHEORGHE N., *The Roma in the Twenty-First Century: A Policy Paper*, Project on Ethnic Relations, Princeton 1997.
- POLIAKOV L., *Historia antysemityzmu*, T. 1: *Epoka wiary*, UNIVERSITAS, Kraków 2008; T. 2: *Epoka nauki*, UNIVERSITAS, Kraków 2008.
- Wystąpienia antycygańskie w Oświęcimiu*, notatka sygnowana (ban), „Tygodnik Solidarność” nr 31, 30.10.1981, s. 15.

Sławomir Kaprański

DAS GODÏ PAL-O POGRÒMĂ MAMUJ RROMENŌE: RIGAŌE DIKHIN-DOR O ONDÏMĂTA OŚWIĘCIMAŌE AND-O B. 1981.

O avtòro mothovel pal-o historikano kontèksto e marimatenqëro mamuj-o Roma and-o Oświęcim and-i Oktòbra 1981. Duj sèrie interviste, kerdine e ondòmatenqëre gevajençar, sikavde i situàcia vi katar-o dikhan e Rromenqëro, aj vi katar-i perspektiva e gazenqëri, save bešenas and-e Oświęcimaqëro fòro. O avtòro sika-vel sar o Roma leparen/seren o pogrom thaj mothovel i ròla e seripnasqëri and-o xod-xakàripen maškar-o somžene e Rromenqëre Asociaciaqëre Polskaŋe, savi si la šerutno kher and-o Oświęcim. And-o agorutno kotor e artiklesqëro, o avtòro labàrel e Oświęcimaqëro suro kaj te anel anda jekh – duj šerutne vizie, sar lençar dušlårdòl i nasul zor mamuj Rromenŋe and-i sociologikani literatùra e Polskaqëri: pe jekh rig – o etnikano „kalo bakro” thaj pe aver – „o Roma phagen e dostipnasqëri grànica”. Agore, o avtòro del pesqëro komentàro p-i relàcia maškar pe jekh rig o persekùcie mamuj-o Roma and-e Samudaripnasqëro vaxt thaj pe aver o nadùrmutane fòrme e anti-ciganikane nasule zoràqëre.

Sławomir Kaprański

ANTI-ROMA POGROMS. A REFLECTION ON THE 1981' EVENTS IN OSWIECIM

The author presents the historical context of the violent attack on the Roma community in Oswiecim which took place in October 1981. With the help of the interviews conducted with the witnesses of the event, the situation has been presented from the point of view of the Roma as well as from the perspective of the non-Romani inhabitants of the town. Then the author focuses on how Roma remember the pogrom and on the role of that remembrance in the self-perception of the members of the Association of the Roma People in Poland which has its headquarters in Oswiecim. In the final parts of the essay the author uses the case of Oswiecim to reconcile two main ways in which anti-Roma violence has been explained in Polish sociological literature: the „ethnic scapegoat” approach and that based on the idea of „crossing the social border”. Finally, the author comments on the relation between the persecution of Roma in the time of the Holocaust and the more recent forms of anti-Romani violence.